

Twarzą w twarz

Twarzą w twarz z twoją twarzą, przyjmuję nieskończoność,
Którą nieustannie odślaniasz
Wraz z każdym momentem bezwysiłkowego ukazania

Przyjmując to, wyślizguję się wolny z więzów sprawczości
I odnajduję się pośród nieograniczonego objawienia:
Ty i ja bezpiecznie poza nawykowymi przyzwyczajeniami
Do koncepcji o sobie nawzajem

Zbyt rozległe i zbyt konkretne
By wpasować się w jakąkolwiek mapę czy schemat
Nadmiar nieskończoności łagodnie upomina
Nasze pragnienie bycia kimś z kimś

Twarz, z którą stoję twarzą w twarz
Jest zarówno twoją nieskończoną twarzą
Jak i jedną z jej szybko zrzuconych skór.
Gdy zwracam się do wewnątrz,
Ku twarzy za moją własną twarzą
Staję twarzą w twarz z niczym,
Przez które nieustannie przepływa wszystko

Chwytający umysł to zwyczajny tępak
Prosty głupek, chcący zostać mędrcelem
Gromadząc niepotrzebne śmieci

Czy jestem w stanie spojrzeć w twoją twarz
Bez przyciągania i awersji?
Czy potrafię pozwolić, by ustała potrzeba tworzenia cię
Na podobieństwo moich chołubionych ograniczeń?

Nawiedzany i dręczony przez miriady masek, które dla ciebie zrobiłem
Masek śmierci, pożyczonych od wspomnień wypłowiących już chwil
Twoja nieuchwytna takość oferuje sposób na robienie mniej
Aż do chwili, gdy nie ma już nic do zrobienia, i
Nic nie wydaża się tak jak chce
Gdyż już w tym zniknąłem

Twoja twarz, przywiązanie do twojej twarzy,
To sposób, bym pozwolił rozpuścić się przywiązaniom.
Gdy wizerunek zostaje zrzucony z tronu
Mnogość twoich twarzy przychodzi i odchodzi
Zaś radość wypełnia przestrzeń życia.
Niebo mnie - patrzącego oczyma słońca i księżyca
Widzi przestrzeń pełną tęczy wypływających
Z twoich słonecznych i księżycowych oczu.

Zawsze-dobry pokazuje, że wszystko jest zawsze dobre
Już tu jesteśmy, gdy osąd jest właściwy
Tęcze, by się nimi cieszyć bez przekonania.